



Nr. 99.

Kurytyba, dnia 11 Grudnia 1915

Rok XXIII

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów polecanych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
RUA AQUIDABAM 87
Curityba - Paraná — Caixa p. B.

BARBARZYŃSKIE PORWANIE KILKuset Dzieci Polskich w Warszawie przez Dżicz Moskiewską.

(Dokończenie)

Aż do ostatka ludziliśmy się nadzieją, że dzieci nasze, choćby ze względu na ich wiek, zostaną przecież wkońcu wypuszczone na wolność.

Wynik moich wysiłków w tej mierze był ten, że dowiedziałem się nasamprzód od margrabiny Wielopolskiej, iż widziała się z generałgubernatorem Engalyczewem i że ten udał się bezpośrednio do szefa żandarmerji generała Kłykowa i że sprawa mej córki znajduje się na najlepszej drodze. Chwilowo więc uspokoiłem się, ale żona moja udawała się codziennie do więzienia w celu otrzymania wiadomości.

W ten sposób upłynęło 10 dni od aresztowania. Tymczasem poczęła wśród tych co donosili jedzenie i wśród członków Komitetu Opieki szerzyć się wieść, że wkrótce ma być uskutecznione przeniesienie władz administracyjnych i że aresztowani będą w części uwolnieni a w części wywiezieni za granicę Królestwa Polskiego. Wiadomość ta niesłychanie nas zaniepokoiła i poczęliśmy na nowo szukać informacji w sekretaryatach szefa

policyi, ochrony, żandarmerji i zarządu więzień.

Generałgubernator zapytany w tej mierze odpowiedział, że będąc przeciężny pracą nie zajmuje się więcej temi sprawami i że powierzył je swemu pomocnikowi, generałowi żandarmerji Lubimowowi. Ten znów ze swej strony zapewnił nas, że co do sprawy naszego dziecka poweźmie decyzję przychylną.

Ale wszystkie te wymówki i obietnice były najbezczelniejszą obłudą, bo w tym zeszłym czasie administracja więzień, za pośrednictwem agenta policyi sprawującego funkcję oddźwiernego, uprzedzała rodziców co przynosił żywność, że należy przygotować bieliznę i ubiór w niewielkiej ilości i tylko to, co było konieczne, bo więźniowie mogą z dnia na dzień zostać przemiesieni. Pakunki muszą być niewielkie, bo wszyscy pójdą piechotą, niosąc w rękach swe rzeczy. Wobec tego, ponieważ Komitet Opieki pośredniczył w odsyłaniu pakunków, rodzice oblegli w pospiechu siedzibę Komitetu, przynosząc z sobą rzeczy i pieniądze.

W kilka dni później świadek nacowny opowiadał mi, że wczesnym rankiem jadąc tramwajem widział gromadę złożoną ze stu z górą chłopców od trzynastu lat poniżej, których policya przewoziła do Wilna.

Pobiegłem do więzienia i tam mi powiedziano, że pozostali tylko chorzy. Wszyscy inni, a z nimi i moja córka, zostali przeszej nocy przede dniem wyprowadzeni do wnętrza Rosji. U drzwi więzienia zgromadziła się wielka liczba zroszczonych matek, przeklinających ohydne kłamstwa, które policya wymyśliła celem ukrycia dnia wywiezienia ich dzieci i miejsca dokąd zostały porwane.

Jeden z ojców, niejaki p. Święcki przepędził całą noc przed więzieniem, chcąc pożegnać swą córeczkę i poinformować o wyjeździe innych rodziców. W rzeczy-

wistości, bardzo wczesnym rankiem rozpoczęto przygotowania do wywiezienia 460 więźniów. Wedle zwyczaju miano je przeprowadzić z »Pawiaka« do »Arsenału« a dopiero stamtąd na dworzec kolejowy. Pan Święcki pospieszył więc do domu, aby uprzedzić swą żonę a następnie udał się do »Arsenału«. Niestety oczekiwał napróżno, bo cały konwój więźniów zniknął. Później dowiedział się, że policya umyślnie go okłamała i udając że się udaje w kierunku do »Arsenału«, poszła drogą idącą do dworca kolejowego na Pradze.

Najsmutniejsze było to, iż w przeddzień poinformowano Komitet Opieki, że moja córka nie wyjedzie z tym oddziałem. Komitet więc odesłał mi napowrót pakunek i pieniądze, które wysłałem jej na drogę.

Pobiegłem więc na nowo do ochrony, gdzie jednak sekretaryat już nie urządował Nikt więc, a ni ja ani ktokolwiek z rodziców nie mógł wiedzieć dokąd dzieci zostały wywiezione. Aby mnie uspokoić powiedziano mi, że moja córka sama do mnie napisze, bo jej na to pozwolą — i wtedy będziemy mogli jej dać odpowiedź i przesłać rzeczy i pieniądze. Na moją prośbę kapelan więzienny ks. Kurzyzna sprawdził, że mej córki już tam nie było i że została wywieziona w głąb Rosji.

Nie pozostało mi więc nic innego, jak opuścić moje stanowisko, porzucić mieszkanie, zostawiając w niem meble i całe urządzenie, zabrać ze sobą całą resztę rodziny, bo inaczej i ta by mogła zostać mi zabrana i wyjechać, poszukując mego dziecka na obszarze całej Rosji — dziecka 15 letniego porwanego przez policyę. Rzeczywiście tak uczyniłem.

W chwili mego wyjazdu wiele matek i ojców rodzim, nie mogąc tak postąpić jak ja, błagało mnie, abym w razie od-

nalezienia ich dzieci wziął je pod swoją opiekę i abym się zwrócił do Polaków zamieszkujących Rosję, wzywając ich na naszą pomoc.

Henryk Wysoczyński.

Możeby też wielce szanowny exczynownik z »Polaka«, usprawiedliwiający każdy gwałt i każde bezprawie caratu, spróbował łaskawie uniewinnić owe przepiękne i arcyślachetne pobudki, dla których ta zacna, wszechsłowiańska matuszka Rosya, jeszcze w ostatniej chwili przed sromotną i podłą swą ucieczką z ziem polskich, rabuje i wywozi warszawskie dzieci!

W ten sposób gospodarzyli u nas tylko Tatarzy; ale byli to dżicz barbarzyńcy, którzy nigdy nie podnosili pretensyj, by ich uważano za coś innego jak za rabusiów i łotrów. Ich wiernymi naśladowcami okazali się nowocześni Rosyanie, których bezprzykładne okrucieństwa i grabieże w Polsce dokonane, znajdują na kartach dziejów współczesnej wojny należytą ocenę.

To też śmiało rzec można — nikt, prócz nędżnych slug i wychowanków krwawego caratu, nie odważył się bronić i usprawiedliwiać tych potwornych czynów, którym podobnych nie zna historia cywilizowanego świata.

Z POLSKI.

Rozstrzelanie ochotników polskich we Francji.

Wspominaliśmy w swym czasie o utworzeniu się we Francji legionu cudzoziemskiego, w którego szeregi wstąpiła też garstka Polaków, by swą krew nieść w ofierze dla sprawy obcej, zamiast wal-

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

154)

— Możeby który z panów był tak dobry i przeczytał, bo mnie z trudnością przychodzi czytać obce pismo.

— Panie Pahlen, pomóż pan temu człowiekowi w kłopotcie — zwrócił się jeden z przybyłych do swego towarzysza.

Drugi przybyły wziął list do ręki i czytał: Mój kochany przyjacielu!

Moja córka oddała wam przed jakimś czasem chłopca Włodzimierza z prośbą żebyście go wzięli do swego domu i strzegli do czasu aż go od was zażądamy.

Jestem przekonany, że po ojcowsku postępowaliście z dzieckiem, znam bowiem wasze dobre serce, jakoteż waszej poczciwej żony Akusznicy.

Spodziewam się, że mały Włodzio jest zdrow i tyle odzyskał już siły, że nie potrzeba się obawiać, wystawiając go na dolegliwości dłuższej podróży. Proszę więc was, oddajcie dziecko w ręce tego, kto wam przyniesie ten list człowiek ten ma więcej prawa do dziecka, jak ja, albo wy.

Za wielką przysługę, jaką wyświadczycie mi przez pielęgnowanie dziecka, składam wam najserdeczniejsze dzięki i może będę mógł wkrótce odwzajemnić się wam. Pozdrawiam was jakoteż waszą żonę Akuszną, wasz przyjaciel Janikow.

Podczas gdy jeden z nieznanomych, którego drugi nazywał Pahlenem, skończył list, Orel począł się mienić, już to był błąd to

znowu czerwony jak burak, Akuszna zaś głośno płakała i skryła twarz w fartuchu.

— Co wam jest, ludzie — zapytał ze zdziwieniem nieznanomy, który im przyniósł list. — Przecież chyba list mego przyjaciela Janikowa nie mógł was tak bardzo wzruszyć.

— Nie to, wielmożny panie — odparł Orel — lecz sprawa tak się ma — nieszczęście — nie mogę tego wymówić — ach, co powie mój dobrodziej Janikow.

— Mówcież wyraźniej — rzekł nieznanomy.

Po długich dopiero gadaniach wyjaśnił Orel zdarzenie w lesie.

— Anieli w niebieskich są naszymi świadkami — wołał Orel — że wszystko zrobiliśmy dla dziecka Pielęgnowaliśmy, jakby go porodziła sama Akuszna, lecz coś można nam poradzić, jeżeli nieszczęście tak chce.

— Któżby to mógł być, który zabrał chłopca, jak myślicie? — zapytał towarzysz barona Pahlena.

— Cyganie, wielmożny panie — zawołała Akuszna — nikt inny, tylko cyganie.

— Być to może — rzekł nieznanomy do barona.

— Nie mogę sobie tego inaczej wytłumaczyć.

— Ja myślę co innego — rzekł Pahlen i odciągnął swego towarzysza na bok. Jak pan myślisz, panie Bakunin, czy szpiegry carscy nie mogli zwęszyć kryjówki chłopca i skorzystać z wycieczki chłopca, aby przy nadarzonej sposobności, gdy chłopca został sam porwać go?

— To mi się nie zdaje prawdopodobnym — odrzekł Bakunin, — jaką drogą mogli przybyć do tej nędżnej wsi, któż mógł im powiedzieć, że Janikow chłopca oddał dziecku w opiekę?

— O, tajna policya widzi daleko i ma dobrych szpiegów.

— Jeżeliby tak było — rzekł Bakunin za myśloni — to Włodzio znajdowałby się teraz w rękach naszych wrogów, a to byłoby dla nas znaczną klęską i wtedy musielibyśmy wszystko poruszyć, aby go dostać znowu w swoje ręce.

Lecz jestem przekonany, że mamy tu z cyganami do czynienia, chociażby już dlatego tylko, że porwanie nastąpiło w lesie. Taj na policya nie byłaby się wstydzila; pewnego dnia byłaby wpadła do domu, pod jakimś pozorem przeszukałaby całą chatę i przy tej sposobności uprowadziłaby chłopca.

— A może policya namówiła cyganów, aby ukradli dziecko? — rzekł Pahlen.

— I to być może, obecny policmajster nie wzdryga się postugiwac ostatnimi latami jeżeli ich potrzebuje do osiągnięcia swego celu. Jakie to szczęście, że właśnie dziś przybyliśmy, bo gdybyśmy byli przyjechali o dwa trzy dni później, nie znaleźlibyśmy ani śladu chłopca. Nie mamy ani chwili czasu do stracenia, musimy się natychmiast puścić za cyganami w pogoń. Mój przyjacielu — zwrócił się do Orela — są tu we wsi dobre konie?

— Ja sam mam dwa dosyć dobre — odrzekł Orel.

— Czy dasz nam te konie, bo chcemy się udać w pogoń za cyganami.

— Czy dam konie — zawołał Orel — spalę do szczytu cały mój dom jeżeli nie będę mógł dostać chłopca. Biegaj prędzej Akuszna do stajni, daj koniom jeszcze owsa, bo za pewne będą musiały zrobić długą drogę. A panowie może raczą wejść na chwilę do mej skromnej chaty, spocząć i posilić się, bo nie zapominajcie panowie, że jesteście ludźmi i musicie nabrać sił do waszego przedsięwzięcia.

Przybyłych wzruszyła ta prosta a tak uprzejma gościnność gospodarza, a ponieważ rzeczywiście mieli przed sobą długą podróż, więc z radością przyjęli jego zaproszenie.

Orel zaprowadził gości do czystej i przyjemnej izby i postawił na stole najpierw doskonałą zupę, a potem dwie upieczone kury.

— Tak jedzą w Rosji tylko książęta — zawołał Bakunin uśmiechając się — jak to być może, że wieśniak może gości swoich czystować kurami.

Wiem bowiem aż nadto dobrze, z czego składa się obiad przeciętnego rosyjskiego chłopca, z lichej kartoflanki, z kawałka ugotowanej ryby i grubego chleba; mięsa zaś nie widzą na stole przez cały rok.

— Tak, to są inni — odrzekł Orel — i wierz mi pan, że chociaż smutny jest ich los, to jednak nie zasługują na lepszy.

Kto nie sieje, nie może też mieć żadnej nadziei na żniwo.

Nie chce im się pracować, a gdy pracują to niechętnie, dlatego tylko, że nad nimi wisi knut obywatela, a co w tygodniu zarabia to idzie w niedzielę do żyda i czują się dopiero wtedy szczęśliwymi, gdy pijani leżą w szynku pod ławą, albo na Jrdzie.

Jakżesz mało różnią się od zwierząt.

— Nieszczęśliwi — rzekł Bakunin — bo nie oni temu winni, lecz rząd, który się wcale o nich nie troszczy.

Nie daje im się uczyć, nie czyni nic aby polepszyć ich stosunki, lecz umyślnie daje im zapadać coraz głębiej w błoto i długi, aby móż według swej woli nimi kierować.

Lecz dosyć już o tem, mówmy lepiej o Włodzimierzu, w jaki sposób moglibyśmy go dostać.

Obawiam się mianowicie, że to nie wystarczy jeżeli ja i mój przyjaciel, wyruszymy tylko w drogę, bo Rosya daleka i szeroka, a któż zgadnie w którą stronę świata cyganie go pociągnęli.

— Ja to także myślałem — odrzekł Orel — i użyję całej powagi, jaką mam we wsi. Większa część chłopców winna mi jest pią-

czyć i umierać chlubnie za własną Ojczyznę.

Polakom tym za ich wojenne usługi, odpłaca się obecnie Francja czarną niewdzięcznością — jak przystało na wierną i bałwochwalczą sojusznicę caratu.

»Gazeta Nowa« donosi z Paryża: »Polak, Adamczewski, żołnierz legionu cudzoziemskiego, został wraz z 8 towarzyszami broni, również Polakami, na mocy wyroku francuskiego sądu wojennego rozstrzelany w okolicy miejscowości Courcency«.

Przewinięcie ochotników polskich było następujące:

Komenda francuska traktowała legion cudzoziemski haniebnie. Wysuwała go z reguły na pierwszy ogień, zaopatrywała w starą i lichą broń najgorszej jakości; amunicji, żywności i odzienia dawała z każdym dniem coraz mniej. Prócz tego pozbawiła tych biedaków wszelkiej odrębności, poddając ich pod dowolną i absolutną kuratelę oficerów francuskich. Najgorzej i najbardziej niebezpiecznie traktowani byli Polacy, którzy doszli do przekonania, że swe uposzczenie zawdzięczają »braterskim« wpływom ambasady rosyjskiej w Paryżu. Doszło do tego, że z ochotnikami Polakami obchodzono się gorzej niż z czarnymi wojownikami afrykańskimi z Senegalu i Algeru.

Wreszcie cierpliwość nieszczęśliwców wyczerpała się. W legione cudzoziemskim wybuchł bunt. Zropaczeni rzucili broń i odmówili posłuszeństwa. Wtedy komenda francuska wydała rozkaz niezbyt łaskawego jęszcze cząstce legionu, przeważnie Polakom z Adamczewskim na czele, skierować karabiny przeciw zrewoltowanym własnym towarzyszom broni.

Adamczewski wraz z garstką swych polskich towarzyszy oparł się rozkazowi, i przszedł na stronę buntowników.

Następstwem tego śmiałego czynu było skazanie wymienionych ochotników polskich przez sąd wojenny na karę śmierci.

Francja dała więc dowód swych »przyjaznych« uczuć ku Polakom, niosącym życie w ofierze dla sprawy oręża sprzymierzonych.

Legioniści w stepach.

Z walk II. brygady.

Korespondent »Wiedeńskiego Kurjera Polskiego« podaje następujący nader barwny obraz walk legionistów polskich na granicy b. ssarabskiej:

Wśród stepowych tumanów, na tle jasnego, pozłocistego w swej promiennej barwie słońca, idą wolno, posuwając się krok za krokiem naprzód.

Wtem nagle świst przeraźliwy, ogłuszający — słup ziemi wybucha, zarzuca kulami i szrapnelowymi odłamkami mżnę zastępy polskie. Zamieszanie trwa chwilę. Żołnierze odskakują od miejsca gdzie wy-

buchł szrapnel i pozostawił kilku rannych. Jednakże w marszu przerwy być nie może. Kolumna idzie naprzód z nieubłaganą siłą i wytrwałością.

Dostaliśmy się w gęsty ogień szrapnelowy, ale Legiony odradzają się pośród grądu kul, jak Feniks z popiołów; krzepnieją i ze zwiększoną mocą i gwałtownością prą dalej, naprzód na wroga!

Dotarliśmy nareszcie do linii moskiewskiej. Nad dużą wsią usadowiły się pozycje nieprzyjacielskie — na pozór nie do zdobycia. Moskale przywitali nas natychmiast dużym ogniem artyleryjskim, który łamał w pierwszej chwili nasze swobodne ruchy. Od czegoż jednak pomysłowość i fantazja bojownika polskiego?

Przednia straż nasza wyszła w mgnieniu oka, gdzie okopy moskiewskie najslabiej obsadzone. Parę minut zastał nas nowienią i nasi na komendę wodza, prą gwałtownym atakiem na bagnety w tę stronę gdzie wróg najslabszy.

Chwila zaciętej krwawej walki; Polacy biją się jak lwy, z prawdziwą pogardą śmierci, walczą o każdą piędź ziemi, miazdzą wroga jakąś okropną nadludzką siłą. Żołnierze moskiewscy, wystraszeni porzucają broń, uciekają z okopów, reszta zaś — poddaje się na łaskę i niełaskę.

Zwyciężyliśmy! Okopy nieprzyjacielskie są już w naszym ręku. Kilkaset jeńców i karabiny maszynowe zabraliśmy, poczem natychmiast rzuciliśmy się za uciekającymi.

Z BRAZYLII

Dyety deputowanych w Brazylii.

Pobory deputowanych w poszczególnych stanach brazylijskich przedstawiają się następująco:

Amazonas płaci deputowanemu 40\$ dziennie, zaś 184.500\$ wszystkim swym deputowanym za trzymiesięczną »pracę«; Para płaci deputowanemu 30\$, zaś wszystkim swym deputowanym za 2 miesiące 110.400\$; Maranhão 20\$, zaś 42.000\$ wszystkim deputowanym za 2 miesiące; Maranhão 20\$ zaś 42.000\$ za 2 miesiące wszystkim deputowanym; Piahy 25\$ i 43.200\$ wszystkim deputowanym za 2 miesiące; Ceará 20\$ a 40.000\$ deputowanym za 2 miesiące; Rio Grande do Norte 30\$, zaś 27.500\$ za 1 miesiąc; Paraíba 20\$, zaś 42.000\$ za 3 miesiące; Pernambuco 30\$ zaś 144.000\$ za 3 miesiące; Alagoas 25\$ i 91.800\$ za 2 miesiące; Sergipe 25 mrs. i 48.000\$ za 2 miesiące; Bahia 50 mrs. i 153.300\$ za 3 miesiące; Espirito Santo 30\$ i 50.000\$ za 2 miesiące; Rio de Janeiro 40 mrs. zaś 102.500\$ za 3 miesiące; Minas Geraes 40 mrs. zaś 295.200\$ za 3 miesiące; São

Paulo 75 mrs i 577.500\$ za 4 miesiące; Goyaz 25 mrs. i 33.600\$ za 2 miesiące; Matto Grosso 25 mrs. i 48.000\$ za 2 miesiące; Paraná 25 mrs. i 51.000\$ za 2 miesiące; S-ta Catharina 25 mrs. i 36.600\$ za 2 miesiące; Rio Grande do Sul 50 mrs. zaś 112.000\$ za 2 miesiące.

Przeło stany brazylijskie płacą rocznie swym deputowanym sumę 2.233.600\$. Zaś kongres federalny płaci rocznie deputowanym swoim 5.440.500\$.

Są to wydatki milionowe, którym podobnych nie czyni żadne państwo na kuli ziemskiej.

Sprawa terenu spornego.

Prezydent Dr. Braz mianował specjalnego emisariusza, który zwiedzi teren sporny i przekona się osobiście o usposobieniu mieszkańców tamtejszych i o ich sympatyach czy też antypatyach do Parany i S. Cathariny.

Śledztwo w sprawie zabójstwa gen. Pinheiro Machado.

W tych dniach zostało ukończone śledztwo w sprawie zabójstwa generała Pinheiro Machado. Ustalono, że morderca działał na własną rękę, nie było zaś żadnego spisku. Przeprowadzono 24 przesłuchań śledczych, w których przesłuchano ponad 100 osób.

Kradzieże bez końca.

W Rio utrzymuje się pogłoska, że w kasie państwowej skradziono w ostatnich czasach 100 kontów.

Mania samobójcza w Brazylii.

W większych miastach brazylijskich a przede wszystkim w Rio stały się samobójstwa zjawiskiem codziennym. Mniej więcej na każde większe miasto przypada po kilkanaście samobójstw dziennie.

Powodem tego jest ogromny upadek moralny a także brak pracy i nędza wskutek kryzysu.



Ś. p. Ks. Antoni Cuber.

Proboszcz parafii kolonii polskiej w Ijuhy i dyrektor tygodnika »Kolonisty Polskiego« już nie żyje; umarł nagle dnia 24 listopada b. r. o 3-iej godzinie popołudniu, w mieszkaniu swego przyjaciela Maksa Traunig w Porto Alegre (rua Rainiro Barcellos, nr. 219). Smutna zaiste to nowina dla wszystkich Polaków. Śp. Ks. Cuber już w przeszłym roku zachorował na gardło i stracił mowę, lecz nie spieszył się o poradę lekarską, nie myślał, że ta choroba mogłaby go zaprowa-

dzić do grobu, aż nareszcie dnia 10 listopada b. r. w stanie groźnym swego zdrowia wyjechał do miasta Porto Alegre.

Dnia 24. poradził Mu Dr. J. In Andreatti pojechać do »Casa de Saude em S. Leopoldo«, aby tam lepiej odpocząć. Ks. Cuber na to przystał, lecz nie czując się dość silnym do podróży, wolał odpocząć jeszcze dwa dni w domu swego przyjaciela. W tym zamiarze zaszedł na południe do pana Maksymiliana Trauniga. Był to dzień bardzo skwarny, wyszedł więc z mieszkania i udał się do ogrodu, usiadł na krześle; za parę minut gospożyna przynosi choremu szklankę mleka — a Ks. Cuber już nie żył. Daleko od drogiej Ojczyzny, daleko od krewnych i w nieobecności swych Rodaków skończył życie Ks. Cuber!

Rodem z Górnego Śląska, kształcił się w Rzymie, odprawił pierwszą Mszę św. w św. Domku Loreto dnia 22 lipca r. 1895. Na prośbę śp. kardynała Rampolli wyjechał śp. Ks. Cuber jako Misyonarz Apostolski do Brazylii. Przybył do nowej kolonii Ijuhy dnia 20 stycznia r. 1896. Ks. Cuber w swojej młodzieńczej czerstwości wziął się do pracy, wystawił kościół, 12 kaplic i 4 szkoły polskie. Pomagał też Rodakom w Guarany dawał pomoc w budowie kaplic, przy zakładaniu towarzystw i szkół nigdy nie żałował grosza. Przez 20 lat ochrzcił 8000 osób, 4000 przygotował do pierwszej Komunii św., pobłogosławił 1206 związków małżeńskich, 1800 razy był u konających i chorych. Starał się bardzo o oświatę dla ludu polskiego, zaraz w roku 1896 założył szkołę polską i utrzymywał przez 2 lata na swój koszt nauczyciela p. Kazimierza Dąbrowskiego. Ks. Cuber nigdy nie ugiął się przed ofiarą, w nauce przez 12 lat pomagał seminarzystom polskim, z tych dwóch doszło już do swego celu: Ks. Jan Antoni Perez i Ks. Stanisław Wolski.

Gdzie przed 25 laty w lasach dziewiczych tygrys jeszcze ryczał i Indianin mieszkał tam (w Ijuhy) Ks. Cuber poświęcił kwiat swego życia dla Polaków. Te najlepsze i największe prace nie ludzie osądzą a tylko sam Pan Bóg osądzi i wynagrodzi.

Kości jego spoczywają w Porto Alegre, na cmentarzu św. Jozefa, quadro F. nr. 55. Niech Polacy nie zapomną w swych modłach o duszy jego a nad grobem niech okażą swą wdzięczność.

S. Leopoldo (Rio Grande do Sul)
dnia 28 listopada r. 1915.

Ks. Stanisław Wolski.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazetki katolickie usilnie popierać.“ (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

niądze, więc każę im się uzbroić i przeszukać okoliczne lasy.

— Dobrze — rzekł Bakunin — czy może cie zebrać wnet konie?

— Nie będzie to długo trwało — odrzekł chłop — Akusznica, biegnij po wsi i wołaj aby każdy gotował się w drogę. Niech każdy weź miec no ma pod ręką i niech zbiera się przed naszym domem, tutaj wydam im dalsze polecenia.

Ażby zaś byli chętni, to obiecuj im w razie znalezienia chłopca wielką pijatykę bo to najbardziej ich zachęci.

Akusznica skinęła głową i wybiegła z ch. ty Bakunin i Pahlen powstałi również aby wsiąść na konie, które już stały osiadcane.

Wskoczyli na nie i porozumiewszy się jeszcze z Orelsem, jaką drogą on pójdzie a jaką oni będą ścigać, ruszyli z miejsca i niezadługo znikli w lesie.

— Musimy się spieszyć — rzekł Bakunin do swego towarzysza — bo każda godzina opóźnienia może być dla Włodzia niebezpieczną.

— Przecież nie przypuszczasz pan, że cyganie mogą go zamordować? — zapytał Pahlen.

— To nie, bo nie zadawaliby sobie trudu ażeby go ukraść, lecz zabiliby go na miejscu gdzie go znaleźli.

Lecz obawiam się o co innego. Cyganie chwytają dzieci, aby uczcić ich rozmaitych sztuk, jak tańczenia na linie i tym podobnych. Ażeby członki były elastyczne, łąnią je zawyżają dzieciom.

— Okropność — zawołał Pahlen.

— Wspięli konie do szybkiego biegu i jechali jakiś czas w milczeniu.

Wreszcie przerwał je Pahlen zwracając się do swego towarzysza, więcędlatego, aby do czego innego zwrócić swe myśli, jak z ciekawości.

Panie Bakunin, miałeś mi pan coś opowiedzieć.

— A, wiem o czym pan myślisz, nie opowiedziałem ci jeszcze w jaki sposób wyostałem się z sali sekcijnej, gdzie mnie przyniesiono razem z trupami.

— Słuchaj więc kochany panie.

Mówiłem już panu w jaki sposób się tam dostałem, jakim cudem udało mi się wy dostać z petropawłowskiej twierdzy, co chyba nie wydarzyło się jeszcze żadnemu człowiekowi.

Widocznem było, że znajduję się w hali leżącej pod ziemią, między trupami sam jeden żyjący, możesz więc pan sobie wyobrazić moje straszne położenie.

— Czy była wtedy noc, gdyż się pan zbudził?

— Ciemna noc, lecz hala była oświetlona lampką olejną, oglądałem się wokół siebie okropne trupy leżały wokół mnie i zimno było nader przenikliwe. Widziałem odrazu, że w nocy nie mogę się spodziewać, musiałem więc cierpliwie czekać dnia.

Jak długo tak leżałem z zamkniętymi oczyma, niewiem, czuwałem jednak i każdej chwili byłem gotów coś przedsięwziąć, skoro tylko drzwi się otworzą.

Musiało to trwać bardzo długo, mnie przy najmniej wyciekawiano to wydawało się wiecznością.

Wreszcie wszedł jakiś siwy człowiek, a za nim drugi, którego idący naprzód starzec nazywał profesorem, a ja poznałem w nim znanego lekarza, sławnego ze swoich badań nad potępieniem cholery; niedawno nawet wysłano go na Sybir, aby tam mógł na skażonych doświadczyć swych środków.

Lekarz ten więc i jego towarzysz, który musiał być widocznie stróżem trupiarni, zbliżyli się do mnie i styszałem jak lekarz rzekł: — Posłajcie mi tego na górę, chcę poka-

zać moim studentom jak mają robić operację.

— Zaraz będzie na sali sekcijnej, panie profesorze — odrzekł stróż.

To rzekłszy, chwycił pryczę i zatoczył ją na środek sali, przyca bowiem była na kółkach. Potem przywiązał do czterech krawędzi liny i za chwilę uczułem, że w powietrzu wznoszę się do góry. Teraz rozdarła się nademną powoła i przez otwór w suficie do stałem się do jasnej sali, w której było może około dwudziestu studentów.

— Teraz jestem już zgubiony, gdyż teraz mam tylko dwie drogi: albo poddam się operacji, a w takim razie zginę pod nożem lekarza, albo też zerwę się, a wtedy zamiarkują natychmiast, że uciekłem z petropawłowskiej twierdzy i postarają się o to, żebym się tam napowrót dostał. Lecz wolałem zginąć raczej aniżeli zostać zamkniętym znnowu w podziemnych norach petropawłowskiej twierdzy.

Zamknąłem więc oczy i nie ruszając się czekałem końca.

Studenti przystąpili do mnie i usłyszałem jak profesor kazał sobie podać noż.

Myślałem, że to już ostatnia chwila mego życia, lecz w tem otworzyły się drzwi i usłyszałem następujące słowa z sąsiedniej sali:

— Ach, kochany panie profesorze, proszę pana razem z pańskimi uczniami do mnie, pokażę panu coś nadzwyczajnego, podobnego ukształtowania czaszki nie widziałeś pan jeszcze nigdy.

Profesor, stojący nademną z nożem, przemówił do swych słuchaczy i wyszli wszyscy do sąsiedniej sali, gdzie widocznie inny profesor miał wykładać.

Sam, słowo to napętniło mnie na nowo otucha.

Lecz jeżeli chciałem się ratować, to nie mogłem tracić czasu na rozmyślanie. Nagi zupełnie zerwałem się i pobiegłem do drzwi wychodzących na kurytarz, były otwarte.

Nie mogłem jednak wybiec na ulicę w adamowym kostiumie, bo nawet prześcieradło zdjęli ze mnie. Lecz przyszła mi szczęśliwa myśl.

Wiedziałem, że na pierwszym piętrze znajduje się pokój służący studentom za garderobę.

Zbiegłem więc po schodach na pierwsze piętro, a serce mi biło jak młotem z obawy, żeoym kogo nie spotkam.

Na szczęście jednak nikt nie zaszedł mi drogi i szczęśliwie dostałem się do garderoby.

Tutaj wisiały rozmaite płaszcze i futra. Chwyciłem pierwsze lepsze, które mi się wydawało najdłuższe i włożyłem na siebie, sięgając mi aż po kostki, potem nagie nogi włożyłem do kaloszy i zaciąsnąłem na głowę futrzaną czapkę. Ręce mi drżały jak we febrze, gdy zapiątałem futro, wreszcie skończywszy swą toaletę o ile mi moje słabe siły pozwalały, jak najspieszniej zbiegłem ze schodów i wyszedłem na ulicę.

Tu dopiero odetchnąłem, zdawało mi się że powstałem z ciężkiej choroby, uczułem się jakby nowonarodzony.

Byłem wolny, mogłem iść, gdzie mi się podobało, nikt mnie nie zatrzymywał i nie miałem już żadnych trudności do pokonania jak tylko dostać się do domu Janikowa.

Lecz tu oznajmiła mi córka naszego dzielnego aptekarza, że ojciec jej dla większego bezpieczeństwa ukrywa się u pana panie Pahlen.

Data mi trochę pieniędzy, nakarmiła a przede wszystkim zaopatrzyła w bieliznę i odzierz swego ojca, bo mając tylko futro na nagim ciele, przemarzłem ogromnie, i obawiałem się nawet o swoje zdrowie.

Tak więc udało mi się szczęśliwie wyrwać z rąk śmierci, mogę powiedzieć, że cudem, bo gdybym te wszystkie moje przygody opowiedział komu, nie dałby mi wiary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Parany.

POPIS

w szkole polskiej Wielebnych Sióstr Miłosierdzia »św. Wincentego a Paulo«, na kolonii Thomaz Coelho.

Dnia 23 listopada b. r. odbył się na kolonii naszej popis szkoły Wielebnych Sióstr. O godz. 8 ej rano została odprawiona Msza św. podczas której śpiewały dzieci tejże szkoły. Po nabożeństwie u dano się do budynku szkolnego, gdzie rozpoczął się popis. Działwa szkolna wykazała gruntowną znajomość wszystkich przedmiotów nauki. W nauce religii, w czytaniu, pisaniu i rachunkach popisywały się dzieci szczerą i umiejętną biegłością. Również historia Polski, historia naturalna i geografia były przez małych uczniów i uczennice bardzo dobrze pojęte.

Całoroczna praca Wielebnych Sióstr, wydała znakomite rezultaty, co też podkreślił w końcowym swem przemówieniu Przew. Ks. Superior Bolesław Bayer, zaznaczając, że szkoła rozwija się i kwitnie na gruncie katolicko-narodowym i że spełnia wzorowo swe pedagogiczne posłannictwo, wychowując młode pokolenie na dobrych synów »Kościola i Narodu«.

Naouczny świadek.

Obchód Listopadowy na kolonii Thomaz Coelho.

Dnia 29 listopada obchodzono miejscowe Tow. »Kółko Rolnicze« 85 rocznicę Listopadowego powstania. W obchodzie wzięły udział towarzystwa św. Jana Kantego z Ros Zakupnych i św. Antoniego z Ros Starych. Przed kościołem św. Michała spotkały się wszystkie trzy towarzystwa ze sztandarami, gdzie nastąpiło wzajemne powitanie się. Następnie weszły towarzystwa do kościoła, gdzie Przewiebnny Ksiądz Jan Zygmunt wygłosił wysoce patriotyczne kazanie. W podniosłych, pełnych zapału słowach wyjaśnił znaczenie i przewodnią ideę walki Listopadowej. Zebrani wysłuchali z niezwykłym zainteresowaniem słów traktujących o przebiegu bohaterskich bojów z roku 1830 i 31, a także i o dzisiejszych podziwu godnych zapasach Legionów polskich z pod sztandaru Józefa Piłsudskiego.

Kazanie owiane duchem wybitnie patriotycznym, poruszyło do głębi serca wiernych i pozostało dla nich piękną, niezatartą na całe życie pamiątką.

Po kazaniu odbyła się składka na głodnych w Polsce, którą raczył się zająć Przewiebnny ks. Jan Zygmunt.

Następnie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne na intencję poległych powstańców z roku 1830 i 31 i za poległych w obecnej wojnie legionistów.

Po nabożeństwie odśpiewano hymn »Boże coś Polskę«, na czym zakończono tę tak piękną uroczystość.

Zarząd tow. »Kółka Rolniczego« w Thomaz Coelho.

Ponta Grossa.

Szanowna Redakcjo!

Dnia 28 listopada odbyliśmy uroczystość listopadową. Przew. Ks. Józef Kozak odprawił Mszę św. w trakcie której wygłosił kazanie patriotyczne, przy czem odczytał z ambony list episkopatu polskiego do biskupów całego katolickiego świata. Zarządzono też w kościele składkę na głodnych w Polsce, która dała 40\$000.

Polacy z kolonii Viliba dos Papagaios Nowos dołożyli do tej kwoty 45\$000 co daje razem 85\$000. Sumę tę odesłaliśmy do Kurytyby na ręce redakcji »Gazety Polskiej«.

Swój.

Z Kurytyby.

Obchód Listopadowy.

W niedzielę, dnia 5. b. m. święcili polskie towarzystwa w Kurytybie 85 letnią rocznicę listopadowego powstania.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, odprawionem w tutejszym kościele polskim przez Przew. Ks. Proboszcza Stanisława. W trakcie nabożeństwa wygłosił Przew. Ks. Proboszcz Leon Niebieszczański kazanie, które potęgą patriotycznego zapału zachwyciło i rozrzewniało wszystkich słuchaczy. W barwnych, porywają-

cych słowach przeprowadził Czcigodny Kaznodzieja nader trafne porównanie między powstańcami z roku 1830 a dzisiejszymi szermierzami idei niepodległości Polski.

Tylko L. goniści — zaznaczył — ratują dziś honor Narodu, oni jedni wznoszą wysoko sztandar niepodległości, oni tylko wraz z wodzem swym Piłsudskim są prawowitą naszą armią, regularnym wojskiem polskim; ich trudy, da Bóg nie pójdą na morze, lecz zdrodzą uprawiony owoc wolności.

Potężne te słowa porwały wiernych — nawet ci, którzy rzadko w kościele bywają, przyznawali bez ogródek, że słowa z ambony dziś usłyszane, wywarły na nich wrażenie imponujące.

Po skończonem nabożeństwie ruszono pochodem do sali »Kółka Młodzieży«, gdzie zebranie zajął p. Brzeziński szczegółową rozprawą o konieczności połączenia się Polaków w Kurytybie.

Po tym wstąpiły nastąpiły dwie mowy: Przew. Ks. Prof. Petersa i p. D-ra Kossobudzkiego, traktujące o znaczeniu powstania Listopadowego. W czasie pauz śpiewała i deklamowała pieśni i wiersze patriotyczne działwa ze szkoły S. S. R. M.

Wojsko federalne pozostałe w Kurytybie.

Przed niedawnym czasem pojawiła się pogłoska o mającem wkrótce nastąpić przeniesieniu całego garnizonu wojska federalnego z Kurytyby do S. Paulo. Wówczas zwróciło się tutejsze »Associação Commercial« do deputowanych parlamentarnych z prośbą o interwencję w ministerjum wojny na rzecz zatrzymania wojska w Kurytybie. Sprawa wzięła obrót pomyślny, dnia 6 m. otrzymał przez »Associação Commercial« od deputowanego generała Abreu zawiadomienie, że minister wojny postanowił zatrzymać nadal w Kurytybie garnizon wojska federalnego.

Politycy parafęscy są przekonani, że zamiar przeniesienia garnizonu z Kurytyby do S. Paulo powstał dzięki zabiegom i machinacjom deputowanych z S. Cathariny, którzy chcieli w ten sposób osłabić handel naszego stanu.

Z wojny światowej.

TELEGRAMY.

z dnia 8 — 10 grudnia.

Król Piotr do cara Mikołaja.

Z bułgarskiej głównej kwatery donoszą:

Po zajęciu Ipeku wyparli Bułgarzy wojska czarnogórskie z miasta Djakowa. Wraz z uciekającymi Czarnogórcami opuścił to miasto król Piotr serbski.

Bezpośrednio przed ucieczką z Djakowej, wystosował on do cara Mikołaja telegram treści następującej:

»Serbia padła ofiarą rosyjskiej polityki na Balkanie. Dla sprawy rosyjskiej poświęcili Serbowie wszystkie swe siły państwowe i narodowe, w zamian za co nie otrzymali od Rosji w krytycznej chwili żadnej pomocy ani ratunku. Rosya postąpiła wobec Serbii egoistycznie i niewdzięcznie«

Gdzie znajduje się król serbski?

Po ucieczce z Djakowy, miejsce pobytu króla Piotra jest niewiadome. W towarzystwie posła rosyjskiego, księcia Trubeczkaj opuścił on miasto Djakowę, jednakże dokąd się udał — niewiadomo.

W Czarnogórze chyba go niema, gdyż telegrams nadmieniałby o jego zawiązaniu na dwór swego kuzyna króla Mikołaja czarnogórskiego.

Do Albanii też nie uciekł, gdyż śmiertelni wrogowie Serbów, Albańczycy, schwytaliby go i wydaliby zwycięzcom.

Nie jest rzeczą wykluczoną że król Piotr czarnogórski już nie żyje.

Losy serbskiego następcy tronu.

Ze źródeł bułgarskich donoszą, że serbski następca tronu książę Aleksander jest od kilku dni jeńcem generała Mackensena. Dostał on się do niewoli jako

wódz kapitulującej armii serbskiej, która składając broń, oddała miasto Monastyr w ręce niemiecko-austriacko-bułgarskie.

Bułgarska ofenzywa nad granicą czarnogórską.

Po wypędzeniu Serbów z miasta Djakowa podążyli Bułgarzy za cofającym się nieprzyjacielem, i przekroczyli dnia 4 b. m. rzekę Djakowę, poczem zadali czarnogórsko-serbskim wojskom dwie dotkliwe klęski nad rzeczką Ljuwa i pod miejscowością Kulaljuna. Obie te klęski były dla pokonanych katastrofalne. Stracili oni niemal całą artylerię, wszystkie automobile wojenne, jakoteż ogromne zapasy amunicji i broni.

Na albańskim pograniczu.

Celem wypędzenia oddziałów czarnogórsko-serbskich ze Skutari i z kilku miejscowości Albanii północnej przekroczyli Bułgarzy Białą Drinę.

Uzbrojone bandy albańskie pomagają im w tropieniu uciekających serbskich, którzy schronili się na terytorium albańskie.

Całą wschodnią granicę Albanii obsadzili wojska bułgarskie, zajmując prztem miasta Dibër, Strugę i Ochridę.

Austriacy w Czarnogórze.

Z austro-węgierskiej głównej kwatery donoszą:

Czarnogórcy ponoszą same klęski i niepowodzenia i ustępują krok za krokiem przed napierającymi z północy i wschodu armiami naszymi.

Na południe od Plewle odparliśmy z łatwością wszystkie ataki czarnogórskie, zadając duże straty nieprzyjacielowi. No wsiły austriackie przekroczyły północno-zachodnią granicę Czarnogóry w pobliżu miasta Foca i pokonały wojska czarnogórskie w morderczej walce nadgranicznej.

W Plewle zabrano Czarnogórczom obfite łupy wojenne; między innymi około miliona nabożów karabinowych i 100 pak z amunicją. Zaś w Ipek wzięli zdobywcę 80 armat i 2000 jeńców.

Ekspedycja wojenna sprzymierzonych w odwrocie.

Oficyalny telegram z Sofii donosi:

Armia bułgarska wypiera coraz bardziej ku południowi Anglików i Francuzów, którzy opuszczają linię rzeki Wardar i wycofują się w kierunku greckiej Macedonii.

W pochodzie przeciw siłom sprzymierzonych odnieśli Bułgarzy w ostatnich dniach kilka ważniejszych sukcesów:

Zajęli nad Wardarem ważny punkt strategiczny Medowo a także stację kolejową Demirkapu; następnie w krwawej bitwie pod Petroc zniszczyli gwałtownym atakiem na bagnety cały batalion francuski.

Na linii Monastyr Saloniki opanowały wojska bułgarskie stację kolejową Kanali, celem odciążenia sprzymierzonym odwrotu ku granicy greckiej.

Grecya przeciw sprzymierzonym.

Eskaadra angielsko francuska rozpoczęła już blokadę wybrzeży Grecyi, co wywołało ogromne oburzenie greckiej opinii publicznej i sfer wojskowych przeciw sprzymierzonym.

Proklamacya gen. Mackensena.

Generał Mackensen wydał do narodu serbskiego manifest, w którym oznajmia, że okupacja Serbii nastąpiła skutkiem wrogości stanowiska rządu serbskiego i króla Piotra ku państwu centralnym.

Władza niemiecko-austriackie uszanują ludność spokoną której za rekwizycje świadczone dla armii zdobywczych, będzie wypłacone należyte odszkodowanie

Dla Turcyi.

2500 wagonów z materiałem wojennym wysłali Niemcy w pierwszych dniach bieżącego miesiąca przez Bułgarię do Konstantynopola.

W Mezopotamii.

Z głównej kwatery tureckiej nadchodzi następująca wiadomość:

Wypierani Anglicy odważyli się znów na ofenzywę, lecz dnia 1 grudnia zostali pobici pod miejscowością Irak, tracąc

kilkuset jeńców, między nimi generała i majora. Równocześnie schwytali Turcy na rzece Tygrys dwa angielskie okręty transportowe z żywnością i 2 kanonierki.

W pogoni za cofającym się nieprzyjacielem obsadzili Turcy miejscowość Bechfla, przy czem wzięli w niewolę 520 żołnierzy i 8 oficerów.

Te niepowodzenia oręza angielskiego w Mezopotamii, wywołały w Londynie wielkie zaniepokojenie.

Wyprawa na Aden.

Oficyalny telegram z Konstantynopola podaje do wiadomości:

Armia turecka marszeruje na Aden, kolonię angielską w Arabii południowej, położoną na zatokę Adeńską na drodze z morza Śródziemnego i Czerwonego do Indyi.

Z Tow. »Sw. Stanisława«.

Zapraszamy członków na Walne Zebranie w sprawie wyboru nowego Zarządu, które odbędzie się dnia 12. grudnia b. r.

Zarząd.

Poszukuję syna swego **Józefa Zielińskiego**. Ktoś o nim cośkolwiek wiedział, lub on sam, zechce taskawie donieść pod adresem:

Józef Zieliński
Sandweg, poczta Indajal, S. Catharina.

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 11 grudnia

Anglia skłonna do pokoju.

Telegram z Londynu przynosi wiadomość następującą:

Dnia 8 b. m. oświadczył minister Asquith na posiedzeniu parlamentu angielskiego, że rząd londyński jest gotów przyjąć pod dyskusję warunki pokojowe, postawione przez mocarstwa centralne. Oświadczenie to, będące wymowną oznaką wojennej słabości Anglii, wywarło w całej Europie kolosalne wrażenie.

Na powyższe oświadczenie odpowiedział kanclerz Bethmann Hollweg w parlamencie niemieckim następująco:

Za dalsze trwanie wojny nie ponoszą Niemcy żadnej odpowiedzialności, gdyż wojny tej nie wywołały; zaś zawrzeć mogą tylko taki układ, który zagwarantuje trwały pokój w Europie.

Bułgarya w drodze do katolicyzmu.

W prasie włoskiej utrzymuje się zdanie, że między królem Ferdynandem a a Stolicą Apostolską toczą się układy, w myśl których natychmiast po wojnie ma przejść naród bułgarski na łono kościoła katolickiego. Episkopat i kler bułgarski żywi od dawna głębokie sympatie ku katolicyzmowi. Tylko polityczne wpływy Rosji powstrzymywały dotychczas Bułgarów od unii z Rzymem.

Dziś wpływ rosyjski upadł bezpowrotnie; przeto Bułgaryi nie stoi nic na przeszkodzie, by stała się katolicką.

Nowy Skład Apteczny.

Otworzył w tych dniach przy ulicy Riactuello nasz rodak, p. Walerj Wiśniewski, długoletni kierownik pierwszorzędnej apteki w Kurytybie.

Skład ten wyposażony jest w obfite materiały apteczne wszelkiego rodzaju, po cenach bardzo przystępnych.

To też spodziewamy się, że Szan. Rodacy z Kurytyby i okolicy, a szczególnie p. p. lekarze i aptekarze polscy poprą to młode przedsięwzięcie.

MASAŻYSTKA

Marya Witkowska posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje

— rozmaite masaże ręczne —

leczy zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadawaniu pięknych kształtów i rysów.

Rua Commandador Araujo N 214, Kurytyba.

Lek Reumatyzmowy

leczy bóle reumatyczne = dzielny środek przeciw gośćcowi, nerwobólom, oraz wszelkim innym cierpieniom mięśniowym. = Cena flakonu 1500.

APTEKA POLSKA

Prowizora farmacyi – Chemika Bakteryologa

Tadeusza Danielewicza

Ulica Aquidaban Nr. 64.

Kurytyba.

Dr. Med. **JANINA NOWICKA**
(lekarzka)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Dr. **GABRYEL NOWICKI**
(lekarz)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Rua **EBANO PEREIRA** Nr. 12

Skoro chcecie zabezpieczyć przyszłość swoją i swej rodziny zapiszcie się do »Mutualidade Vitalicia«

Blizsze informacje u agenta:

Silvia Zanatta

Avenida Dr Jayme Reis N-o 146

Kurytyba.

Hotel „Europeo“.

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto Santos, że w Hotelu »Europeo« znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento, nr. 11 — Santos
Franciszek Sierpiński.

ZEGARMISTRZ

REINALDO TAMPLIN

ul. Riachuelo 43. — Curytiba



Wykonuje wszystkie zamówienia w zakresie zegarmistrzostwa wchodząca. Przyjmuje również wszelkie najdelikatniejsze roboty z zakresu mechaniki. — Posiada na składzie obfity wybór okularów, cwikierów, szkieł i innych optycznych przyborów. Poleruje, szlifuje i umieszcza szkła i drogocenne kamienie. Poleca swój zakład względem dom Szanownej Publiczności.

WARSTAT STOLARSKI
meblowy i budowlany

Jan Ulandowski

ul. Augusto Stelfeld 55.

W zakres prac wchodzi roboty drzwi, okien, schodów, jakoteż meble od pojedynczych do najwspanialszych, po wszelkich cenach. — Przyjmuje się obstalunki także i z poza Kurytyby.



«**Atlantica**»

Telefon 395 Kurytyba Caixa post. 163

Atlantica Pilsen	cała flaszką	6,500
Atlantica Monachium, ciemne	"	6,500
Paranaense, jasne	"	4,000
Coritiba, jasne	"	5,000
Iguassu, ciemne	"	4,000
Culmbach leczniczy	poł flaszką	6,000
Bilz, napój bez alkoholu	"	3,000
Gazeta, cytrynowa, ananasowa, malinowa i wiśniowa	"	2,000
Woda sodowa, w wysokim gatunku	"	2,000
Ginger-Ale, w wysokim gatunku	"	3,000
Gingibre	cała flaszką	2,500

Ceny za tuzin bez laszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 8 wieczorem.

Sanatorium »Araucaria«

w Arakaryi — Parana.

Zakład leczniczy składa się z 12 mieszkalnych domków, rozrzuconych na malowniczych wzgórzach nad rzeką Iguassu, w oddaleniu 20 klm. od stolicy stanu Kurytyby.

Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymać się na stacji kolei Arakaryi. — Sanatorium przyjmuje chorych dla leczenia lub operacji, rekonwalescentów oraz połogi.

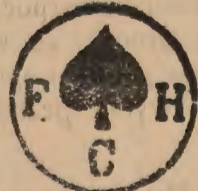
Chorzy znajdują się pod stałą opieką D-ra J. Czakięgo.

Dr. J. Szymański, kierownik zakładu, leczy wyłącznie chorych na oczy, uszy, nos i gardło.

Biurowo w Kurytybie: Dr. J. Szymański, praça Tiradentes Nr. 11 przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po poł.

Dr. J. Czakię na praça Osorio Nr. 1 przyjmuje tylko w czwartki od 1-4 po poł.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materiały poka mowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznią się najłatwiej przez zastosowanie naszego **sztucznego nawozu**, który okazał się wszędzie jako wyborny i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przedewszystkiem

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, młję, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wiać zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczni na jest znakiem (**Pik-As**).

Fernando Hackradt & C-ia. — Curytyba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratos«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

Bacznosc!!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność miasta Kurytyby jakoteż okolicy, że otworzyłem w domu własnym **rua Ignacio Lustosa nr. 41 SKŁAD** t. zw.

„**Seccos e Molhados**“

Więc kto chce się zopatrzyć w wszelkiego rodzaju trunki i konserwy tak krajowe jak i zagraniczne, wyborowe artykuły spożywcze, napić się piwa z lodu, niech nie omieszka odwiedzić mój sklep. Ceny bardzo przystępne! Kupuję wszelkie produkta rolne.

Józef Brzeziński.